DOM GOŚCINNY

„THE HOME JOURNAL" (A REVIEW FOR HOTELS, RESTAURANTS, CAFÉS etc.)

„JOURNAL DES RESTAURATEURS, CAFETIERS ET HOTELIERS"

„DAS GASTHAUS" (ZWEIWOCHENSCHRIFT)

PRZEDPŁATA: Kwartalnie 2,– zł z dostawą. Dla Gdańska 2,— guld.

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie tekstowej numeru

PISMO DLA RESTAURATORÓW HOTELISTÓW I KAWIARZY
WYCHODZI 2 RAZY MIESIĘCZNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

SUBSCRIPTION RATES: For 3 months (England) . . sh 4
„ „ „ (Germany) Gmks 2 –
„ „ „ (U. S. A.) Dol. 1.—

ADVERSTISING-RATES:
Full page zł. 100.— Half a page zł. 60 — One fourth of a page zł. 35. - One eighth of a page zł 20 — One sixteenth of a page 10. - Advertisements on Cover plus addition l'es. Advertisements from abroad will be calculated according to special rates.
In special editions the rates are different.

ROCZNIK XV. POZNAŃ, 1—15 LUTEGO 1927. NR. 3.

Treść nr. 3:

Dzierżawa monopolu spirytusowego w Turcji.

Jak już donosiliśmy w nr. 23 „Domu Gościnnego" z roku ub., polskie organizacje rolnicze uzyskały koncesję na dzierżawę monopolu spirytusowego w Turcji.

Odnośna umowa podpisana została w dniu 1-go czerwca r. ub. przez Ministra Skarbu Tureckiego Hassan Beya, a z drugiej strony przez P. Stefana Dmochowskiego w im. Naczelnej Organizacji Przemysłu Gorzelni Rolniczych w Polsce, zrzeszającej następujące rolnicze organizacje spirytusowe: Zachodnio-Polskie Zjednoczenie Spirytusowe w Poznaniu, Polskie Zrzeszenie Spirytusowe w Warszawie i Związek Przedsiębiorców Gorzelni Rolniczych we Lwowie oraz przez współkoncesjonarjusza Banque d'Affaires de Turquie (Ischbanca), który mimo, że jest bankiem prywatnym, odgrywa w Turcji rolę naszego Banku Gospodarstwa Krajowego. Koncesja polega na dzierżawie monopolu spirytusowego i wszelkich napojów wyskokowych w Turcji, obejmując: fabrykację, rektyfikację, import, rozlew, sprzedaż hurtową i detaliczną spirytusu, wódek, wszelkich innych napojów wyskokowych, piwa, wina; wreszcie przedmiot koncesji stanowią wszelkie przemysły pomocnicze.

Koncesja monopolu spirytusowego w Turcji, jak informuje urzędowy organ Min. Przemysłu i Handlu, zabezpiecza polskim organizacjom gorzelń rolniczych możność wywozu polskiego spirytusu oraz wszelkich artykułów pomocniczych, potrzebnych do fabrykacji wódek, jak flaszki, etykiety itp., które chwilowo w Turcji nie są jeszcze wyrabiane.

Koncesję uzyskano na 25 lat, począwszy od dnia 1 czerwca 1926 r. Przez czas powyższy koncesjonarjusz zobowiązany jest płacić rządowi tureckiemu czynsz dzierżawny, który wynosi początkowo 7 miljon. funtów tureckich (ok. 4 miljon. $). Czynsz dzierżawny ma być płacony w ratach kwartalnych zdołu.

W umowie zasadniczej koncesjonarjusz zobowiązał się przenieść wszelkie prawa i obowiązki, wypływające z koncesji, na spółkę akcyjną, którą powołano do życia w dniu 29 sierpnia r. ub. Spółka ta, pod firmą „Tureckie Towarzystwo dla Eksploatacji Monopolu Spirytusowego", posiada kapitał akcyjny w wysokości 2 000 000 Ltqs., z czego 45% objął rząd turecki wspólnie z Banque d'Affaires de Turquie, zaś 55% przypadło polskim organizacjom gorzelniczym, które mają w ten sposób zabezpieczony wpływ zasadniczy na gestję finansową, handlową i techniczną spółki. W skład Zarządu Spółki zostali wybrani pp.: prezes — Mahmoud Bey oraz członkowie: Midhat Bey, Hakki Bey, Ilias Sami Bey, Passim Bey, Stefan Suryn, Stefan Dmochowski, Władysław Zeleński, Jan Czarnowski i Gotthard Seiferth; do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Józef Lossow i Fethi Halil Bey. Zarząd mianował administratorem delegowanym, a więc naczelnym dyrektorem Spółki, p. Stefana Dmochowskiego.

Organizacja monopolu postępuje szybko naprzód, zwłaszcza od chwili ukonstytuowania się towarzystwa akcyjnego i załatwienia formalności finansowych z rządem tureckim. Uruchomione zostało już całe biuro administracji monopolu, które przejęło urzędników tureckiej Dette Publique. Na terenie Konstantynopola uruchomiono fabryki wódek, a wkrótce organizacja wytwórczości monopolowej rozszerzona zostanie i na inne większe miasta tureckie.

Rentowność dzierżawcza monopolu spirytusowego w Turcji nie da się jeszcze określić ścisłemi

cyframi. W każdym razie stwierdzić należy, że przeprowadzone badania najwybitniejszych ekspertów spirytusowych, nie tylko polskich, ale i zagranicznych, wskazują, iż dzierżawa monopolu opłacać się będzie. Wszelkie jednak ściślejsze kalkulacje trudne są do przeprowadzenia z racji braku danych statystycznych, co jest zrozumiałe z tego względu, iż Turcja nie opodatkowywała dawniej spirytusu i napojów alkoholowych, głównie z powodu przepisów Koranu, zabraniających używania alkoholu. Dopiero nowe prądy społeczne oraz faktyczne rozszerzenie się spożycia alkoholu, a wreszcie bardziej liberalna interpretacja Koranu, w myśl której zakaz spożywania alkoholu nie odnosi się do ogólnie pitej wódki „raki" — spowodowały rząd turecki do wprowadzenia podatku spirytusowego w formie monopolu. Monopol ten wprowadzony został już w roku 1924, ale organizacja jego w formie etatystycznej bardzo chromała. Mimo to rząd zdołał zbyć w czasie od 1 lipca 1925 do 31 grudnia 1925 r. zakupiony w Polsce spirytus w ilości 1 800 000 kg, co wskazuje na to, że minimalne roczne spożycie importowanego spirytusu wyniesie 3 000 000 kg. Oparta na tej cyfrze konsumcja spirytusu oraz na bardzo drobnem opodatkowaniu wina i piwa kalkulacja uzasadniała opłacalność koncesji. Spożycie legalne trunków musi z każdym dniem, przy dobrej organizacji monopolu, wzrastać. W dotychczasowych warunkach zaledwie nieznaczny procent ogólnej ilości (fachowcy oceniają go na ok. 20%) podlegał kontroli i opodatkowaniu. Zatem przy energicznem ujęciu kontroli skarbowej w Turcji, co nastąpić może jednak dopiero w ciągu kilku lat, spożycie zwiększyć się powinno kilkakrotnie, a tem samem wpłynąć na bardzo wydatne powiększenie się dochodów monopolu. Zważyć przytem jeszcze należy, że posiadanie prawa dowolnego ustanawiania cen oraz opłat na wszelkiego rodzaju trunki alkoholowe daje dzierżawcy możność elastycznego przystosowywania się do konjunktur rynkowych, a poza tem daje administracji monopolu decydujący wpływ na przywóz z zagranicy spirytusu, likierów, wina, szampanów i piwa.

W warunkach powyższych rentowność interesu zdaje się być zapewnioną.

Uzyskanie dzierżawy monopolu spirytusowego w Turcji przez grupę polską jest niewątpliwie wielkim sukcesem gospodarczym i politycznym naszego Państwa.

Przedewszystkiem gorzelnictwo, znajdujące się dziś u nas w stadjum ciężkiego przesilenia, zyskuje możność znacznego eksportu swych produktów, zapotrzebowanie bowiem monopolu tureckiego wyniesie niewątpliwie 3—5 miljonów litrów spirytusu 100° rocznie. Poza tem eksportować można z Polski urządzenia fabryk wódek, flaszki itp., uzyskując za wywiezione towary obcą walutę. Obok korzyści gospodarczych posiadanie kierownictwa tak poważnej organizacji, która docierać musi do wszystkich zakątków kraju i która zasilać będzie poważnie skarb turecki, musi podnieść wpływy polskie i prestige Państwa naszego na Wschodzie, przyczyni się też niewątpliwie do zacieśnienia politycznych węzłów przyjaźni z narodem i państwem tureckiem.

Gdy nadto zważymy, że obok koncesji monopolu spirytusowego Turcja oddała zbliżonej grupie polskiej koncesję składów towarowych przy kolei Anatolijsko-Bagdadzkiej, to niewątpliwie sfera wzajemnych stosunków gospodarczych między Polską a Turcją rozszerza się ku obopólnej korzyści obu krajów.

Walka ze wzmagającem się przemytnictwem.

Gdzie kwitnie największa kontrabanda?

Granica nasza długości przeszło 5000 kilometrów strzeżona jest od strony Rosji Sowieckiej i Litwy na przestrzeni około 2100 klm. przez KOP, a na pozostałych odcinkach, wynoszących łącznie około 3100 klm. przez straż celną. Wzdłuż całej tej linji, biegnącej obok teorytorjów sześciu państw, odbywa się jawna i tajna walka pomiędzy organizacją ochrony pogranicza a legjonami przemytników. Obrazy walki tej naszkicował swego czasu w wywiadzie dziennikarskim dyrektor Departamentu Ceł Ministerstwa Skarbu, p. W Rasiński.

Na granicy wschodniej, wymagającej szczególnej opieki, wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony band dywersyjnych, stosowany jest z konieczności system stójkowy, absorbujący na kilometrze 6 ludzi. Straż celna, licząca zaledwie 6500 ludzi czyli około 2 na kilometr, stosuje system patrolowo wywiadowczy. Istnieją dwa zasadnicze typy walki z przemytnictwem: wzdłuż t. zw. zielonej granicy, oraz na drogach komunikacyjnych — kolejach i szlakach wodnych. W pierwszym wypadku straż celna ma do czynienia z drobnem stosunkowo i bardziej uchwytnem przemytnictwem, uprawianem przez zawodowych kontrabandzistów i stale lub sporadycznie cyrkulujące poprzez granice rzesze pasażerów i robotników. Tutaj w ręce straży celnej wpada rocznie różnych towarów na sumę około 600 000 zł. Jest to po większej części **tytoń**, **spirytus**, mniejsze ilości manufaktury, sacharyny itd.

O wiele więcej przedostaje się obcych towarów do kraju pod fałszywemi deklaracjami. Szybkie tempo ruchu pogranicznego utrudnia ścisłą kontrolę towarów, wskutek czego przemytnictwo ujawniane jest przeważnie już wewnątrz kraju na komorach celnych. Trzeba mieć doświadczenie i przeciętny dar spostrzegawczy i dobrze zorganizowany wywiad, by w beczkach ze śledziami, jak to było przed kilkoma miesiącami w Stanisławowie, znaleźć 1100 klg. sacharyny, lub w beczkach z bielą cynkową (wypadek, swego czasu notowany we Lwowie) przyłapać 2 000 ltr. spirytusu. Do ciekawych wypadków należy zaliczyć ujawnienie około 300 klg. jedwabiu i koronek, umieszczonych niepostrzeżenie w wydrążonych wewnątrz 33 balach tektury, wykrycie 125 000 sztuk papierosów w blaszankach od farby (w Krakowie) itp. O ile chodzi o tytoń i papierosy, to nadmienić musimy, że w Niemczech na naszem pograniczu istnieją specjalne fabryki, wyrabiające papierosy i tytonie z etykietami naszego Monopolu. Przemytnictwo tytoniu z Gdańska, z powodu podrożenia wyrobów tytoniowych na terenie w. miasta, ustało. Z wysilającą się w ten sposób pomysłowością przemytników coraz skuteczniej walczy straż celna, a wartość skonfiskowanego szmuglu na drogach komunikacyjnych w ciągu roku przekracza obecnie 1 milj. zł. Obowiązki swe straż celna w najcięższych nieraz warunkach spełnia z największem poświęceniem i oddaniem się służbie. Jako wynagrodzenie za wykrycie przemycanego towaru otrzymują funkcjonarjusze 40 proc. jego wartości, a za przyłapanie towaru wraz z przemytnikiem — 70 proc. wartości. Towary zakazane do wwozu ulegają konfiskacie, a ich właściciele — grzywnie, towary niezakazane — tylko grzywnie. Do najbardziej ruchliwych odcinków naszego pogranicza należy odcinek Śląska. Tutaj codzień przepływają z naszego terytorjum na terytorja sąsiednie i odwrotnie tysiące robotników i pasażerow. Dla walki z przemytnictwem na tem pograniczu oraz sąsiednich województwach krakowskiem, kieleckiem oraz pomorskiem istnieje Nadzwyczajny Komisarjat, który kieruje całą akcją na wymienionych wyżej terytorjach. Jedną z największych bolączek straży celnej jest brak odpowiednich pomieszczeń dla placówek.

W sprawie redukcji koncesji.

Memorjał do Ministerstwa Skarbu.

Jak wiadomo, kilkakrotnie bawiła już w Warszawie delegacja Centralnego Zarządu Związku Restauratorów z niestrudzonym prezesem Centralnego Zarządu Związku Romanem Antoniewiczem na czele, celem obrony słusznych praw zawodu gospodnio-restauracyjnego. Tam, w stolicy państwa naszego, odbywały się częstokroć konferencje z naszemi sferami rządowemi, lecz wiele, wiele z nich nie okazało należytego zrozumienia dla spraw zawodowych. Były oczywiście wyjątki. Między innemi przyrzekł i Naczelnik Wydziału Akcyz i Monopoli Ministerstwa Skarbu, p. Zubrzycki, że nowych koncesyj osobom nieuprzywilejowanym nadawać się nie będzie.

Ponieważ po zasięgnięciu szczegółowych informacyj Centralny Zarząd otrzymał spis nowych koncesyj, które ostatnio wydała Pomorska Izba Skarbowa w Grudziądzu, przeto wysłano dnia 15 stycznia rb. do Ministerstwa Skarbu nowy memorjał, następującej treści:

Do
Ministerstwa Skarbu
na ręce WPana Zubrzyckiego
Naczelnika Wydziału Akcyz i Monopoli
w Warszawie

Dnia 10 grudnia z. r. była delegacja Związku naszego u Pana Naczelnika z prośbą o poparcie naszych postulatów, poruszonych w memorjale, wręczonym osobiście Panu Ministrowi Skarbu, w sprawie redukcji koncesyj.

Przy tej sposobności poruszył prezes nasz, p. Antoniewicz, sprawę nadawania nowych koncesyj osobom nieuprzywilejowanym. Ponieważ WPan Naczelnik łaskawie oznajmił, że nowych koncesyj się nie udziela, przeto nasz prezes na żądanie wystarał się narazie o spis tych nowych koncesyj, które udziela Pomorska Izba Skarbowa w Grudziądzu.

Również i prasa od czasu do czasu podaje fakty nadawania nowych koncesyj a odbierania starym zasłużonym koncesjonarjuszom. Ostatnie takie ogłoszenie cytujemy dosłownie z „Gazety Bydgoskiej" z dnia 13 stycznia 1927 r. str. 7.

„KRZYWDA"

„Całemu szeregowi zasłużonych obywateli polskich w naszem mieście i okolicy Wielkopolska Izba Skarbowa odebrała koncesje na wyszynk napojów alkoholowych rzekomo za to, że dopuścili się drobnych przewinień akcyzowych, czy przeoczeń rozporządzeń.

Koncesje odebrano w Bydgoszczy m. i.: pp. Ganasińskiemu (najstarsza cukiernia polska, punkt zborny żywiołów patrjotycznych w czasie niewoli). Janowi Ruxowi, który od wielu lat podtrzymywał polskość w ziemi bydgoskiej, nie zrażając się szykanami pruskiemi; Konieczce — znanemu wśród Polonji berlińskiej działaczowi, u którego dziś (na Szwederowie) zbierają się wszystkie stowarzyszenia narodowe. Boroniowi — reemigrantowi z Ameryki który na pierwszy zew Ojczyzny ofiarnie subskrybował część swej krwawicy na pożyczkę Odrodzenia.

W Solcu Kujawskim odebrano koncesję pp. Matylkiewiczowi (jedyna większa sala polska ze sceną i hotel), i Michalskiemu.

Tymczasem ponadawane nowe koncesje ludziom, którzy mieli protekcję.

O koncesję dla pewnej żydówki bydgoskiej postarał się sejmowy klub żydowski wprost w Ministerstwie. „Poczciwi" Wielkopolanie i rodacy z Ameryki z goryczą muszą na to patrzeć, co się dzieje.

Na ostatniem zebraniu restauratorów w Bydgoszczy założono energiczny protest przeciwko pozbawianiu chleba uczciwych obywateli, którzy nie popełnili żadnej zbrodni jeśli spóźnili się ze zgłoszeniem jednej butelki do dodatkowego oclenia.

Pozbawieni koncesji nieposzlakowani obywatele mają słuszny żal do Urzędu Akcyzowego w Bydgoszczy, bo przecież nikt inny, tylko on i jego urzędnicy wydają opinję o ubiegających się o koncesje.

Krzywdę wyrządzoną można naprawić".

Z powodu licznych ograniczeń dla restauratorów, już wielka ilość przedsiębiorstw musiała się tem samem zlikwidować, wielu restauratorów utraciło cały swój dobytek, zarobiony ciężką pracą, nieraz kilkudziesięcioletnią, i na stare lata albo poszli do domu przytułku publicznego lub też o żebraczym kiju.

Obecnie rozżalenie i rozgoryczenie przybiera coraz silniejsze wstrząśnienia, czego najlepszym dowodem jest smutny fakt, że restaurator Roman Adamski z Poznania, ul. Żydowska 30, popełnił samobójstwo, z powodu odebrania mu koncesji na wyszynk piwa i wina. W tej sprawie robione są specjalne dochodzenia, których wynik delegacja przedłoży p. Wojewodzie, ażeby u Władz kompetentnych poczynił odpowiednie przedstawienie.

Wobec tego, że zewsząd powstają jęki i żale z powodu już dokonywanej redukcji koncesyj u starych koncesjonarjuszy, a my na żale te nie możemy nic przeciwdziałać u Władz kompetentnych, przeto zwracamy się z gorącą prośbą do WPana Naczelnika, by przyrzeczenia, dane przedstawicielom Organizacji naszej w dniach 11 i 28 grudnia r. z., raczył zrealizować i stan rzeczy przez nas dostarczonych dowodów, — i o ileby miały znamiona nieprawidłowego wydawania koncesyj z powodu rozporządzenia Ministra Skarbu Dz. U. R. P. Nr. 74 z dnia 8 lipca z r. 1925 — odpowiednio zamienić.

Z wysokiem poważaniem

Prezes. Gen. Sekretarz.

Druga odezwa

Centralnego Zarządu Związku do wszystkich pp. Prezesów Tow. Restauratorów

na wydaną odezwę, którą przesłaliśmy na ręce każdego prezesa Towarzystw Restauratorów, jak też i zamieściliśmy w „Domu Gościnnym" nr. 2, na stronie 22 — ażeby każdy prezes swojego towarzystwa natychmiast rozesłał kurendę do swoich członków, by wpisywali się na listę ci członkowie, którym odebrano koncesję z zastrzeżeniem, że **decyzja Ministerstwa Skarbu już jest ostateczną.**

Ponieważ chodzi tu o bardzo ważną rzecz, bo o poczynienie starań, celem otrzymania odszkodowania za odebrane koncesje, przeto podaliśmy termin wprawdzie do 31 stycznia 1927 r., z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że o ileby w tym czasie ze względów technicznych nie można było potrzebnych danych uzyskać, to prosimy o podanie terminu, w jakim to może nastąpić.

Dotychczas uskuteczniło to zaledwie 14 Towarzystw, tj. stosunkowo mała część, wobec czego raz jeszcze zwracamy się z gorącym apelem do tych pp. Prezesów, którzy nie nadesłali żądanych przez nas wykazów, ażeby takowe jak najprędzej dostarczyli, gdyż zaznaczamy raz jeszcze, że niezastosowanie się do naszego zarządzenia pociągnie za sobą te skutki, że za nieprzeprowadzenie sprawy odpowiedzialny będzie odnośny prezes danego Towarzystwa organizacji naszej.

(—) **R. Antoniewicz**, prezes. **Blachaczek**, Gen. sekretarz.

U w a g a: Jeszcze raz uprasza się wszystkich tych członków, do których nie dotarłoby zawiadomienie prezesa odnośnej organizacji, ażeby **wprost zwracali się pisemnie do Generalnego Sekretarjatu Centr. Zarządu Związku** — Poznań, ul. św. Marcina nr. 44, „Hotel Britania" z podaniem dokładnego imienia i nazwiska, rodzaju przedsiębiorstwa, dokładnego adresu oraz z jakich artykułów zostały im koncesje odebrane. Ewentualnie o przesłanie tych pism, czy to Wielkopolskiej Izby Skarbowej, czy też Urzędu Skarbowego, gdzie zaznaczone jest na podstawie jakich artykułów odbiera się im koncesje i gdzie jest zaznaczone, że decyzja Ministerstwa Skarbu jest ostateczną.

We własnym interesie powinni członkowie zainteresowani natychmiast żądane dane przesłać.

MEMORANDUM.

Do
Wszystkich Panów Prezesów Towarzystw

W ślad za pismem z dnia 22 stycznia br. Ldz.: 1275/27 oznajmiamy, że wskutek zasięgniętych informacyj tak w ministerstwach w Warszawie, jak też z powodu odbytej konferencji prawniczej, Centralny Zarząd Związku zmuszony jest podjąć wszelkie kroki możliwie mu przysługujące, ażeby uchronić prawa tych, którym odebrano koncesje z jakiegokolwiekbądź powodu. Pierwsze nasze wezwanie z dnia 22 stycznia br. odnosiło się do tych koncesjonarjuszy, którzy po wyczerpaniu wszelkich odwołań otrzymali ostateczną odmowną decyzję Ministerstwa Skarbu. Obecnie rozszerzamy do wszystkich tych koncesjonarjuszy, którym odmówiono koncesji z art. 5, 6, 7, 8 i 81, a których sprawa z powodu wniesienia odwołań jeszcze nie jest ostatecznie załatwioną. Ci ostatni na podstawie specjalnych wniosków otrzymali przedłużenie wysprzedaży zapasów do 30-go czerwca 1927 r. Ponieważ zachodzi obawa, że wskutek wadliwego systemu biurokratycznego odwołania te mogą być załatwione dopiero po kilku miesiącach, (jak nas informowano w Warszawie) i prawdopodobnie w olbrzymiej części będą załatwione odmownie, przeto na podstawie przeprowadzonej konferencji prawniczej postanowił Centralny Zarząd Związku, celem zabezpieczenia ochrony mienia i bytu koncesjonarjuszy, już teraz przeprowadzić skargę o odszkodowanie.

Wobec tego prosimy usilnie WPana Prezesa, ażeby kazał natychmiast do wszystkich członków należących do danego towarzystwa wysłać zawiadomienia, ażeby bezwłocznie zgłosili się na listę osób, które zamierzają wnieść skargę o odszkodowanie na podstawie odebranej koncesji, bądź to przez Wielkopolską Izbę Skarbową, bądź też przez Urząd Akcyzowy, który w grudniu r. z. porozsyłał zawiadomienia do koncesjonarjuszy o odebraniu koncesyj na podstawie rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Wykazy takie upraszamy nadesłać nam **najpóźniej do dnia 20 lutego 1927 r.**, gdyż z dniem 21 lutego br. zamykamy listę i wyślemy zawiadomienia do wszystkich tych członków, którzy się zgłosili, ażeby przybyli na konferencję w sprawie wniesienia skargi do dnia 25 lutego br.

Jesteśmy pewni, że wszyscy Panowie Prezesi zdają sobie sprawę z ważności chwili i tym razem nie dopuszczą do tego, ażeby w oznaczonym terminie nie dopilnowali sprawy.

Ostatni ustęp odnosi się do tych Panów Prezesów, którzy przez swą opieszałość doprowadzają sprawę do tego, że zmuszają Centralny Zarząd Związku do kilkakrotnych ich wzywań na załatwienie spraw. Dlatego też podkreślamy z naciskiem, że spowodowane wypadki przez opieszałość lub zbagatelizowanie ze strony Panów Prezesów pociągną za sobą te skutki, że za nieprzeprowadzenie sprawy odpowiedzialny będzie odnośny Prezes danego Towarzystwa naszej Organizacji.

O ileby który z Panów Prezesów wywnioskował, że w danym terminie nie będzie mógł przedłożyć żądanego przez nas wykazu, wówczas prosimy wystosować listy do swych członków z tem, ażeby wprost zgłaszali się pisemnie do Gen. Sekretarjatu Centralnego Zarządu Związku w Poznaniu, ul. św. Marcina 44, „Hotel Britania", najpóźniej do dnia 20 lutego br. Listy te mają być wysłane jako polecone, ażeby każdy z pp. Prezesów miał dowód, że wszystkich swoich członków o tem zawiadomił.

W końcu zaznaczamy, że, o ileby się zgłosił nieczłonek, to wówczas można go wziąć na listę członków po złożeniu deklaracji przystąpienia na członka do danego Towarzystwa.

R. Antoniewicz, prezes. Blachaczek, gen. sekr.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU

KOMUNIKAT Nr. 43.

w sprawie wykupna patentów na piwo.

Według najnowszego zarządzenia Ministerstwa Skarbu wszyscy koncesjonarjusze, którym odebrano koncesje stałe, mogą wyszynkować piwo, o ile nie byli karani za defraudacje skarbowe. W tym celu należy postawić wniosek do odnośnego Urzędu Akcyzowego z prośbą o udzielenie patentu akcyzowego na piwo.

Zaznacza się raz jeszcze, że obecnie nie robi się już wniosków o koncesje na piwo, lecz tylko zawiadamia się Urzędy Akcyzowe, po poprzedniem wykupieniu patentu na piwo, że wyszynk ten prowadzi się z dniem rozpoczęcia sprzedaży.

R. Antoniewicz, prezes. T. Blachaczek, gen. sekretarz.

Ponowna ankieta

w sprawie regulaminu do umowy, obowiązującej członków Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomicznego i Hotelowego w Polsce, oraz członków Stowarzyszenia Centrali Właścicieli Restauracyj, Hoteli i Kawiarń w Polsce.

W tej sprawie dwukrotnie już umieszczona była ankieta w „Domu Gościnnym": w nr. 21, str. 342 i w nr. 23, str. 362, w której to sprawie, z wyjątkiem p. Borowskiego ze Lwowa i Tow. Restauratorów w Bydgoszczy, nikt głosu nie zabierał.

Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że niektórzy z zainteresownych pomimo, że w tym czasie nie zabierali wcale głosu i na naszą ankietę również nie dali wcale odpowiedzi czynią mimo to pewne kwestje, przeto, chcąc dać możność szerszego wypowiedzenia się w tej sprawie, rozpisujemy raz jeszcze ankietę, ażeby już na przyszłość uniknąć pewnego dysonansu oraz pewnej rozbieżności w zapatrywaniach.

Podajemy zatem do wiadomości, że w myśl zapadłej uchwały na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 1926 r. — umowa zostałą podpisana prowizorycznie na trzy miesiące, to jest do 31 marca 1927, poczem stanie się bezterminową.

Dlatego też jest jeszcze czas do wypowiedzenia się przez zainteresowanych w tej sprawie i to czego chcą, jak chcą i do czego dążą i swoje postulaty zechcą nadesłać do Generalnego Sekretarjatu Centralnego Zarządu Związku w Poznaniu (Hotel „Britania"), ul. św. Marcina 44, najpóźniej do dnia 28 lutego 1927 r.

Adres Prezesa Centralnego Zarządu:
Roman Antoniewicz, Poznań, Wielkie Garbary nr. 27 II. ptr.
Adres Wiceprezesa:
A. Gniatczyński, Restauracja „Ustronie", Poznań, Pocztowa 11. Tel. 2389.

W obronie warsztatów pracy.

Rząd obecny chlubi się naprawą stosuków w poszczególnych gałęziach życia państwowego.

Jeżeli ostatecznie zajrzymy w głąb rzeczywistości naprawy stosunków to przekonamy się, że w praktyce tak nie jest. Naprawy stosunków życia gospodarczego niema i nie widzimy absolutnie żadnej poprawy, lub migotliwej gwiazdki, którаby zwiastowała rychłą naprawę.

Drożyzna wzmaga się z dnia na dzień i pomimo niskiego kursu dolara nie ma tendencji zniżkowej, a przeciwnie - horyzont jest zachmurzony nadchodzącym przednówkiem.

Jednem zaś najwięcej rzucającem się w oczy zjawiskiem, niemniej pierwszorzędnego znaczenia, są nasze warsztaty pracy. Warsztaty, z których żyją rzesze pracownicze i wielka ilość przedsiębiorstw. I jeżeli zastonowimy się głębiej nad przemysłem gospodnim, to możemy zupełnie szczerze i otwarcie powiedzieć, że my, a nie kto inny jesteśmy największym przemysłem z którego czerpie kolosalne zyski państwo A należy wiedzieć, że zyski, któremi zasilamy skarb państwa, nie pochodzą tylko od nas samych, lecz pośrednio z naszych zakładów, które w swych warsztatach pracy sprzedają wytwórczość kilkudziesięciu przedsiębiorstw.

Byłoby nielogicznie dowodzić jednego i tego samego, gdyż walkę, którą prowadzimy, znamy my. zna i Rząd w detalach i dla tego też stoimy na martwym punkcie posunięcia się cokolwiek naprzód Groza położenia absolutnię nie zmieniła się na lepsze, i musimy zwracać baczne oko ku przyszłości.

Droga walki, do której jesteśmy przykowani, jest szeroko przez nas samych omawiana. lecz nie traktowana na serjo Malkontenci, których szeregi rekrutują się z niezawodowców, nie tylko że nie popierają naszych zmagań, lecz z pewną perfidją i zakorzeniałem łajdactwem łapowniczem torują sobie drogi do zdobycia koncesji Co warta nasza walka? Co warte są nasze zmagania? - jeżeli poważna liczba malkontentów nie idzie z nami razem do boju, do boju na śmierć i życie..

* * *

Przyszłość nasza leży w rękach tych którzy z otwartą przyłbicą śmiało i odważnie idą w bój. Co znaczy dobrze zorganizowana w jednolitym szeregu armja walcząca, widzimy dobrze ze strony naszych groźnych przeciwników, a tymi są inwalidzi wojenni. Trzeba nam wiedzieć, że wszelkie zamachy na nas tworzą się w tej zorganizowanej armji A gdzie my? My myślimy o teraźniejszości, nie patrzymy natomiast w przyszłość, nie popieramy odważnych naszych bojowników, ani moralnie ani materjalnie. Nie wierzymy własnym siłom, nie wierzymy idei — wierzymy jedynie sobie, że „jakoś tam się poradzi".

A czy w walce naszej o warsztaty pracy już wszystko zdziałane, wszystko wyczerpane, lub też wszystko stracone? O nie, są jeszcze punkty, na których śmiało i odważnie możemy się opierać, a punktami temi są „parawaniki koncesyjne".

Jeżeli weźm emy pod zdrowy rozsądek że przecież żaden z inwalidów wojennych nie ma kapitału na prowadzenie zakładu, to przecież nie możemy twierdzić, że sprawa nasza jest zła. Kapitałów niema, pożyczki trudne, i dlaczego to z taką furją nacierają inwalidzi na otrzymanie koncesji?

Furją tą jest właśnie „parawanik koncesyjny", z którego czerpie zyski inwalida wojenny, oddając swe prawo innemu w dzierżawę, a ten płaci mu haracz, z którego ma zapewnioną egzystencję.

Nie kryją się z tem panowie inwalidzi i jawnie odstępują swe prawa osobie trzeciej, która obowiązuje się płacić umówioną kwotę Bez zachodu, bez pracy mają świetne utrzymanie i dlatego pozostałe szeregi nacierają z furją na Rząd o te „parawaniki koncesyjne".

Widzimy więc dostatecznie o co chodzi stronie przeciwnej, widzimy jasno, że nie o zrobienie majątku lub polepszenie przemysłu gospodniego, nie o kulturę gospodnią toczy się walka, lecz jedynie o spokojny bez pracy i zabiegów „parawanik koncesyjny". Rząd nasz wie o tem i pomimo, że koncesji odstępować nie wolno, patrzy przez palce na te matactwa, na szachrajstwa, na łapownictwo i różne kombinacje. Troską Rządu nie jest podniesienie kultury, podniesienie przemysłu a z nim i zatrudnienie bezrobotnych i uprzemysłowienie kraju.

Za wiele już tego wszystkiego choćby dla najcierpliwszych!!! Ocknijcie się z drzemoty i zawijajcie rękawy do walki nowej, do walki o „parawaniki koncesyjne".

Równowagi nam potrzeba i stoicyzmu, a walka nasza słuszna i frymarczyć koncesją nie winniśmy pozwolić, lecz z całą stanowczością w granicach naszej możliwości walczyć i jeszcze raz walczyć.

Władysław Bawarski

Z doli i niedoli restauratora kolejowego na Pomorzu.

(Od własnego korespondenta).

Co to jest Związek Restauratorów Kolejowych na Pomorzu?... Jego Zarząd i zakres działalności... Dotychczasowe rezultaty związkowej pracy są pochwały godne... Warszawa i Naczelnik Izby Skarbowej w Grudziądzu okazali się na wysokości zadania... Tego samego należy oczekiwać i ze strony Poznania...

W ramy ogólnego „Związku Towarzystw Restauratorów, Właśc. Hoteli i Kawiarń na Polskę Zachodnią" objęty „Związek dzierżawców bufetów kolejowych na Pomorzu" nie jest najpośledniejszym. Pod niejednym względem ów związek restauratorów kolejowych na Pomorzu może służyć nawet za wzór innym pokrewnym związkom. Zakreślone bowiem sobie zadanie spełnia on doskonale ku wielkiemu uznaniu i zadowoleniu należących doń członków.

Do Związku należy około 60 restauratorów kolejowych, przeważnie z Pomorza, a częściowo też i z okręgu bydgoskiego, choć ten objęty jest województwem poznańskiem. Ten jeden szczegół przy sposobności mówi, iż podział na okręgi wojewódzkie w Polsce jest wadliwy i częstokroć, jak np. w tym wypadku, nie pokrywa on się z potrzebami życiowemi.

Tu tedy w Bydgoszczy mieści się zarząd związku, na którego czele stoi jako prezes p. Józef Berendt, sekretarzem jest p. Cholewski z Grudziądza, radcą prawnym p. Pniewski, em. radca skarbowy z Grudziądza, referentem propagandy i oświatowym dr. Winiarski z Bydgoszczy. Dzięki sprawności tu wymienionego zarządu członkowie tego związku nietylko zdołali dotąd uniknąć zgubnych skutków ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r., ale energją swoją mogą dać oni niejeden dobry wzór do naśladowania, jak bronić się przeciw zakusom biurokratyzmu, nie zawsze idącego po linji słusznych postulatów zawodowych restauratora. W tem miejscu bowiem jak najbardziej stanowczo zaznaczyć należy, iż los członków tego związku nie zawsze jest pozazdroszczenia godnym. Restauratorzy kolejowi Pomorza poddani są władztwu Dyrekcji Gdańskiej, tj. p. prezesa Czarnowskiego. Zacny to człowiek i dobry obywatel kraju, ale niestety nie zawsze to o jego podwładnych referentach powiedzieć można. — Dzięki temu tenuta dzierżawna bufetów kolejowych wyśrubowaną tu bywa często wprost ponad możność zainteresowanych, a przeróżne opłaty dodatkowe za opał, oświetlenie, czyszczenie ubikacyj itd. są często tak normowane i ściągane, iż przeradzają się w szykany i wstrętny fiskalizm.

Sprawiedliwość każe przyznać, iż ilekroć wiadomość o jaskrawie krzywdzącem potraktowaniu członka Zw. Pomorskiego dojdzie do wiadomości p. prezesa Czarnowskiego, potrafi on zazwyczaj ukręcić kark tego rodzaju niesprawiedliwości. Widocznie wysoki ten urzędnik zdaje sobie dokładnie sprawę z tej odpowiedzialnej roli, jaką sprawuje na swym posterunku restaurator kolejowy na Pomorzu. Toć na „korytarz" nasz naciera z obu stron wroga penetracja nieprzejednanego naszego sąsiada najbliższego. Trzeba mieć na tę jego pracę mocno wytężone oczy. To też zadanie dzierżawcy restauracji kolejowej na stacji pomorskiej, to jakby posterunek ogromnie odpowiedzialny, który może być piastowany jedynie przez osoby pod względem polskości dobrze wypróbowane. W tej mierze członkowie Zw. Pomorskiego są ponad wszelkie pochwały. Więc jakże ich krzywdzić i utrudniać im zarobkowanie, z którego wpływów nietylko czerpią oni środki na utrzymanie swych rodzin, ale i dostarczają państwu, z pilnością i regularnością pszczoły, ten miód opłat i danin publicznych, bez których równowaga budżetu naszego (restauratorów w Polsce ogółem mamy 39.000 osób..). byłaby nie do pomyślenia.

To miał na uwadze właśnie Naczelnik Izby Skarbowej w Grudziądzu, kiedy za wiedzą ministerstwa skarbu prolongował ostatnio członkom tego związku prawo wyszynku napojów wyskokowych jeszcze na rok 1927, a to aż do czasu, kiedy lex Moczydłowia z 1920 r. będzie poddaną słusznej nowelizacji. Dotknięci tą ustawą wierzą, iż nowelizacja ta pójdzie po linji polepszenia doli inwalidy polskiego, ale też i nie zniszczy warsztatów pracy tych, którzy na placówce swej okazali się lojalnymi i sumiennymi pracownikami i obywatelami kraju. Przykład lojalnego potraktowania restauratora polskiego na Pomorzu przez Naczelnika Izby Skarbowej w Grudziądzu znajdzie napewno naśladowcę rychłego i w naczelniku takiegoż urzędu w Poznaniu tj. p. dr. Wnęka, którego dobrą wolę w traktowaniu przepisów ustawy, a zarazem w ochranianiu warsztatu pracy człowieka, który sumiennie dba o regularne wpłacanie państwu należnych i potrzebnych mu opłat, nauczyliśmy się już niejednokrotnie podziwiać i uznawać... Anomalja bowiem tego rodzaju, iżby pracownicy tej samej branży, pracujący na tym samym terenie, byli przez ten sam rząd traktowani różnie i dla niejednych krzywdząco, nie da się utrzymać stanowczo.

dr. M. W.

Pokwitowanie.

Do Kasy Centralnego Zarządu Związku wpłynęły na cele zagrożonego zawodu — na uruchomienie Głównego Sekretarjatu — oraz składki miesięczne w następujących kwotach od niżej wymienionych organizacyj:

85.	Kozmin T. R. bez bl dan. P. K. O.	zł 74,—
1.	Tuchola T R. za rok 25 26 P. K. O.	„ 276,—
2.	Rawicz T R od 1. 7 26. - 1, 1. 27. P.K.O.	„ 56,—
3	Buk T. R. za 24 czł. a 2,— P. K. O.	„ 48 —
4.	Szamotuły T R bez bl. dan. P. K O.	„ 41,—
5.	Pleszew T. R. za rok 1926 P. K. O.	„ 100,—
6.	Gostyń T R. bez bl. dan P. K. O.	„ 110,—
7.	Działd. T. R od 1/10. - 31/12. 26 P K O.	„ 25,—
8.	Wejherowo T.R od 1/1. - 30/9. 26 P.K.O.	zł 229,50
9.	Gniew R. R bez bl dan. P. K O	„ 100,—
10.	Gniezno T. R. za rok 1926 P K. O.	„ 442,—
11	Koźmin T. R. na sekretarj. P. K. O.	„ 75,—
12.	Pobiedziska T. R skł. za 14 czł. przek p.	„ 28,—

Prosimy pp. skarbników poszczególnych organizacyj lokalnych o zaznaczenie na przesyłk. (przekaz pieniężny) celu na który przeznaczone są pieniądze. Gdyby zachodziła jaka nieścisłość w pokwitowaniu, prosimy reklamację zgłosić do prezesa Zw. R. Antoniewicza, Poznań, W. Garbary 27 III celem zbadania kwestji. O wysłanych kwotach prosimy uwiadomić prezesa, celem ogłoszenia publ. pokwitowania.

Ruch w organizacjach

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Tow. Restauratorów, Hotel. i właśc. Kawiarń na Gniezno i okolicę.

W środę dnia 26 stycznia r. b. odbyło się w lokalu p. Ganowicza w „Strzelnicy" Walne Zebranie naszego Towarzystwa.

Zebranie zagaił w obecności 42 członków o godz. 3,25 po poł. prezes, p. Nowak, zwracając uwagę na obecne krytyczne położenie restauratorów w sprawie zagrożonych koncesyj.

Następnie kol. prezes zaproponował zebranym kandydaturę p. radcy Ignacego Waberskiego na przewodniczącego walnego zebrania, co obecni zaakceptowali jednogłośnie.

P. radca Waberski na wstępie powitał obecnych członków, gości i przedstawicieli prasy, poczem powołał na sekretarza walnego zebrania p. Ignacego Pawlaka, na ławników pp. Józefa Prusiewicza z Gniezna i Jana Łukowskiego z Witkowa. Następnie odczytano protokół z ostatniego walnego posiedzenia. Przy komunikatach Zarządu podał prezes p. Nowak do wiadomości, że p. prezydent miasta Barciszewski wyraził swe zadowolenie z tego, że członkowie działali w interesie społeczeństwa i zamknęli lokale swe w dzień Sylwestrowy solidarnie już o godz. 7 wieczór. Sprawa ta wywołała dość żywą i długotrwałą dyskusję. Dalej zawiadomił prezes p. Bolesław Nowak wszystkich tych, którzy odebrali wypowiedzenie koncesji, aby jak najrychlej zgłosili się do przyszłego sekretarza, celem zapisania się na listę, która zostanie odesłana do Centralnego Związku w Poznaniu. Związek ów wygotuje mianowicie odpowiedni sprzeciw i wytoczy skargę, która niewątpliwie naprawi zło, wynikające z rozporządzenia Ministerstwa Skarbu.

Następnie przystąpiono do sprawozdania Zarządu.

Sekretarz Towarzystwa, p. Pawlak, zdał dokładne sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1926 również i z ogromu pracy, jakiej dokonał Zarząd pod kierownictwem swego długoletniego prezesa, p. Bolesława Nowaka, w interesie zagrożonych praw członków towarzystwa.

Sprawozdanie kasowe zdał p. Józef Różycki, skarbnik towarzystwa. Stan kasy przedstawia się następująco: Dochód 2 312,62 zł., rozchód 2 194,24 zł, stan kasy wynosi na r. 1927 118,38 zł. oraz obligacja długoterminowa na zł. 52,—.

Skarbnik, p. Różycki, zwrócił uwagę i ubolewał bardzo nad nieregularnem płaceniem składek, zwłaszcza ze strony członków pozamiejscowych, którzy tytułem składek winni są ca 400 złotych.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej i dłuższej dyskusji na wniosek p. rad. Żaka udzielono komis. rewizyjnej pokwitowania, zaś na wniosek p. radcy Waberskiego udzielono zarządowi ustępującemu absolutorjum, poczem odroczono posiedzenie na 10 minut.

Po 10-minutowej przerwie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu i wybrano na rok 1927 Zarząd w składzie niezmienionym: prezes p. Bolesław Nowak, wiceprezes p. Osiński Jan, sekretarz Ignacy Pawlak, zastęp. sekr. Stanisław Krawczyński, rad. Stefan Żak, Tomasz Sujkowski i Antoni Hoffmann, chorąży p. Teofil Tubacki, podchor. Franciszek Chabrowski i Walenty Szymczak, komisja rewizyjna: Ignacy Sowiński, Telesfor Pacholski i Piotr Szymański.

Następnie referował sekretarz tow. p. Pawlak sprawę kasy pośmiertnej. Po dłuższej, ożywionej dyskusji przyjęto z małemi poprawkami przeczytany statut kasy pośmiertnej.

Każdy członek Tow. obowiązkowo musi należeć do Kasy Pośmiertnej i płaci wstępnego 2 zł. zaś 1 zł składki miesięcznej, w razie śmierci otrzymuje rodzina zmarłego członka zł. 200.

W wolnych głosach rozpatrywano wniosek w sprawie urządzenia dorocznej zabawy tanecznej. Ponieważ większość była przeciwna, projekt zabawy upadł. Na tem porządek obrad został wyczerpany, wobec czego przewodniczący walnego zebrania, dziękując członkom za liczne przybycie, solwował posiedzenie o godz. 6.30. Na wniosek p. wiceprezesa Jana Osińskiego złożono podziękowanie p. radcy Ignacemu Waberskiemu za chętną i szczerą pracę i za przewodnictwo przez powstanie z miejsc.

Ignacy Pawlak, sekretarz.

Sprawozdanie z Bydgoszczy.

VI. Plenarne posiedzenie Stowarzyszenia Restauratorów na miasto Bydgoszcz i okolicę zagaił kol. prezes Kocerka w dniu 11 stycznia 1927 r. o godz. 4,30, w „Resursie Kupieckiej" przy udziale 60 członków, życząc zebranym „Dosiego Roku". Następnie powitał przybyłego prezesa okręgowego pana M. Bawarskiego, p. syndyka Izby Przemysłowo-Handlowej Majchrzaka oraz przedstawicieli prasy, i to „Dziennika Bydgoskiego" i „Gazety Bydgoskiej". Po przeczytaniu porządku dziennego, udzielił prezes głosu panu prezesowi okręgowemu, który referował o obecnym stanie redukcji koncesyj. Po obszernem omówieniu sprawy, referent zakończył referat swój zdaniem: „Dopóki nie zlikwidowano nam warsztatów pracy, należy nie tracić nadziei i nie upadać na duchu. Nie chcemy nic więcej, tylko pracować uczciwie, od Państwa zaś któremu płacimy bardzo wysokie podatki, spodziewamy się sprawiedliwego traktowania naszych spraw". Prezes Kocerka dziękował prezesowi Okręgowemu za tak treściwy i obszerny referat. — Dalszy referat wygłosił przedstawiciel Towarzystwa Kupców. Interesującą sprawą było uwiadomienie członków, że wkrótce rozpatrywana będzie w Najwyższym Sądzie Administracyjnym sprawa dodatkowania wódek. Restauratorzy uważają, że towar przez nich zakupiony jest ich własnością i nie może być dodatkowo opodatkowany, tak, jak np. od kupca nie można ściągać dodatkowych opłat celnych w wypadku ich podwyższenia. W dyskusji nad referatami podniesiono kilkakrotnie, że koncesje odbiera się nieraz restauratorom, którzy całe życie pracowali w tym zawodzie, zaś zostawia się koncesje jednostkom, którym możnaby odebrać koncesje bez szkody dla Państwa i społeczeństwa. W dyskusji przedstawili poszczególni mówcy swoje żale i bolączki, których zawód nasz ma bardzo wiele.

Wkońcu przeczytano protokół z ostatniego zebrania i przyjęto go bez zmian.

Jako nowego członka powitano kol. Knicińskiego, przedstawiciela „Browaru Chełmińskiego".

Pozą komunikatami Zarządu załatwiono szereg spraw mniejszej wagi. Jako lokal na przyszłe plenarne posiedzenie wybrano „Kasyno Robotnicze". Ponieważ porządek obrad został całkowicie wyczerpany solwował prezes zebranie o godz. 7-ej.

Ed. Matecki, sekretarz.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania w Strzelnie.

Zwołane na dzień 31 stycznia r. b. zebranie w „Hotelu Dworcowym" zagaił o godzinie 5 popołudniu prezes tutejszego towarzystwa p. Smoniewski, witając członków, oraz przybyłych gości. Po przyjęciu porządku obrad, przystąpiono do odczytania protokółu z ostatniego zebrania,

›KU NAUCE I ROZRYWCE‹
STAŁY BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY „DOMU GOŚCINNEGO".

Jazz.

Pochodzenie. — Rozwój. — Triumf. — Rytmika. — Melodyka. — Instrumentacja. — Cechy rasowe. — Jazz fundamentem muzyki amerykańskiej.

Źródło jazzu leży w muzycznym temperamencie rasy czarnej, temperamencie o niezwykle wyrobionem poczuciu rytmiki. Ten żywioł rytmiczny, wzięty jako surowiec przez człowieka białego, potrzebował wieloletniej ogłady, zanim stał się tem, czem jest dzisiaj. W pierwszych latach swego istnienia wywoływał w sferach muzycznych najsprzeczniejsze opinje; najczęściej — popłoch.

Oto, jak opisuje pierwsze kroki jazzu w Europie, znany muzykolog paryski, R. Vuillermoz: „Skoro przybył do Europy, został przyjęty z rozbawioną ciekawością, jak władca murzyński w podróży. Nie brano go na serjo.



Flet amerykański, w którym pompka reguluje tony

Ludzie pobłażliwi bawili się jego hałaśliwem wichrzycielstwem, gorzcy krytycy ogłosili bezecną zarazę owego „delirium tremens". Ale nikt nie podejrzewał doniosłości dyplomatycznej przybycia tego dzikusa".

Jazz — można to śmiało powiedzieć — stał się formą artystyczną, w której dopiero okazało się, czem może być rytm w muzyce (specjalnie w muzyce tanecznej). Dziś jest jazz alfą i omegą muzyki tanecznej, jest skutecznym biczem dla zblazowanej rytmiki muzycznej europejskiej, jest wreszcie źródłem całej muzyki współczesnej Nowego Świata.

Odrębność rytmiki jazzowej pociąga za sobą (prawem korrelacji) odrębność melodyjną, harmoniczną i instrumentalną. Melodja, podpierana przez pulsujący rytm, „nie kończy się" — jedna jej fraza przechodzi w drugą; dzięki synkopie (tak dla jazzu charakterystycznej) nie robi sobie nic z przegródek taktowych. Niema więc okresów 4, 8, 16 taktowych, niema tego symetrycznego, piosenkowego rymowania muzycznego. Jest to rodzaj prozodji muzycznej, którą tak świetnie w śpiewie uwydatniają czarni jazz-bandziści.

Odrębności struktury harmonicznej objaśniałaby dopiero szczegółowa analiza, którąby nas za daleko zaprowadziła. Zwróćmy więc uwagę na instrumenty dla jazzbandu (orkiestry jazzowej) typowe. A więc przedewszystkiem instrumenty perkussyjne (Schlagwerk), bez których jazz jest nie do pomyślenia. Urządzone są zwykle tak, że mogą być obsłużone przez jednego instrumentalistę. Na ziemi stoi duży bęben, (obciągnięty skórą zwykle z jednej strony), w który bije pałka, poruszana zapomocą pedału. Do bębna przymocowany z lewej strony mały bęben, uderzany przez dwie pałeczki lub przez rodzaj pendzla



Saksofon, instrument o głosie klarnetowym

drucianego, rozłożonego wachlarzowato (ten ost. sposób należy zaliczyć do bardzo szczęśliwych pomysłów instrumentacyjnych). Na bębnie u góry umieszczony talerz (czinel), uderzany zwykle pałeczką od bębna, co jest niesłychanem barbarzyństwem. Dźwięk w ten sposób powstały, podobny do brzęku upadającego garnka, możnaby zmodyfikować na

PROSTY RACHUNEK

Kelner: — Pan miał dwa jajka — co wynosi 4 marki.

Gość: — Takiego rachunku nie płacę — jedno jajko było zapłodnione.

Kelner: — A więc dobrze: jedno jajko kosztuje 2 marki, kurczak — 12 marek, co razem wynosi 14 marek.

„Lustige Blätter"

korzyść przez uderzenie talerza przeciwległym końcem pałeczki do bębna, specjalnie w tym celu owiniętej flanelą.



Wielki bęber z doczepionym mniejszym i talerzem

Na prawo od bębna mogą być umieszczone wszelkie inne instrumenty perkussyjne.



Banjo i saksofon.

Rusztowanie harmoniczne stanowi banjo, instrument opatrzony 5, 6 lub 7 strunami, podobny do mandoliny, ale okrągły i na górnej powierzchni skórą obciągnięty. Często rolę harmoniczną spełnia fortepian, spotykany stale w jazzbandach grających do tańca, ale wcale dla jazzu nie charakterystyczny.

Melodję prowadzą najczęściej skrzypce i saksofon. Ten ostatni, należący do instrumentów blaszanych, ale zbudowany na wzór klarnetu, ma zbliżoną, choć o wiele łatwiejszą od niego technikę, dźwięk nosowy, karykaturalny. Obok saksofonu, pierwiastek humorystyczny podkreśla używana w większych zespołach trąbka, prawie zawsze z tłumikiem. Ważnym w tego rodzaju jazzbandach staje się puzon.



Fleksafon, instrument, składający się z małej, płytki stalowej, w którą uderzają dwie pałeczki, umieszczone na drucie.

Poza skrzypcami i saksofonem często dochodzą do prowadzenia melodji wynalazki specyficznie jazzowe, tak zw. flet amerykański i fleksafon. Przez swą niepewność i nieczystość intonacyjną, zwiększają nerwową atmosferę, jaką wytwarza jazz. Flet amerykański, to nic innego, jak mała pompka, w której zamiast wentyla umieszczony jest ustnik piszczałki. Wysokość tonu określa przesunięcie tłoka. Barwę dźwięku trudno określić. Gdyby flet dostał

POROZUMIELI SIĘ

— Oj, Dawidek, pfuj jaki ty jesteś brudny.

— Daj pokój, przecie tyś jeszcze brudniejszy!

— Tak, ale jestem od ciebie pare lat starszy!

„Lechita"

DOBRA KALKULACJA.

— Mój kochany, słyszałem, żeś założył podobno fabrykę pasztetów?

— Zupełnie słusznie.

— Z jakiego mięsa je robisz?

— No oczywiście tylko z zajęczego.

— Słuchaj stary, przyznaj się — trochę czegoś dodajesz.

— Coś nie coś dodaje się mięsa końskiego, boby się inaczej nie kalkulowało.

— Jaki procent?

— No mniejwięcej 50 procent.

— To znaczy?

— No zupełnie jasno — na jednego konia idzie jeden zając.

ataku histerycznego, zachowywałby się podobnie. Fleksafon jest zastępcą piły, którato, jako instrument o ociężałej technice, nie ma zastosowania w jazzbandzie tanecznym. Jest to giętka płytka metalowa, uderzana dwiema, na sprężynach umieszczonemi kulkami (dlaczego drewnianemi, a nie bardziej miękkiemi?). Wysokość tonu zależna jest od nagięcia piły. Dźwięk metaliczny, szklany, bardzo jasny i wybijający się.



Piła duża, z której wydobywa się ton, zbliżony bardzo do głosu ludzkiego, zapomocą pałeczki lub smyczka.

Widzimy więc, że jazz ma swoją własną mowę muzyczną, swoje specyficzne cechy, do których wypowiedzenia posługuje się swoistym materjałem dźwiękowym. Za istotne cechy jazzu mogą uchodzić: żywiołowa rytmika, wybitna nerwowość i pierwiastek humorystyczny. Bezwątpienia te trzy właściwości posiada w wysokim stopniu psychika ludzi Nowego Świata. — Dzięki temu stał się jazz (w dzisiejszej swej formie) fundamentem, na którym pozbawiona tradycji muzyka amerykańska buduje swą przyszłość. Pionierami tej idei są: Paweł Whiteman, dyrygent i grupa młodych kompozytorów, zasilających repertuar jego orkiestry, jak n. p.: G. Gershwin, L. Sowerby, Deems Taylor, J. A. Carpenter. Do bardzo poważnych rezultatów doszedł Luis Gruenberg, autor „Jazzberries" i „Daniel Jazz"; także Whithorne w balecie „Sooner and Later".

Nowe i płodne idee siedzą zwykle w mózgu genjusza, ale jeżeli go niema, to zawsze można je znaleźć — jak jazz — u źródeł rasy.

(Il. Kurj. Codz.") Wega.

TO ZALEŻY.

Stara panna zgłasza się u wróżki.

— Przepraszam panią — mówi — wczoraj przepowiedziała mi pani z kart, że wyjdę wkrótce zamąż, tylko nie pamiętam, czy to ma być właściciel hotelu czy też restauracji.

— A ile mi pani zapłaciła za tę wróżbę?

— Dwa złote.

— W takim razie była mowa o kelnerze, oświadcza z całą powagą wróżka.

Fil

John Wanamaker — genjusz kupiecki.

Od robotnika cegielnianego do króla domów towarowych.

Do „królów kupieckich" zaliczyć należy w pierwszym rzędzie Johna Wanamakera, amerykańskiego króla domów towarowych.

Był on właściwym bojownikiem oraz tym, który pierwszy wskazał drogę nowocześnie pojętemu handlowi detalicznemu na całym świecie. Wyrósłszy ze skromnych i zgoła niepozornych zaczątków, posiada dziś Wanamaker dwa olbrzymie domy towarowe w New Yorku i Filadelfji oraz wielkie biuro zakupu w Londynie. Obrót dzienny w sklepach jego przekracza sumę 1.250.000 dolarów.

* * *

Urodzony w roku 1836, jako najstarszy z siedmiorga rodzeństwa, musiał, już jako trzynastoletni chłopiec, pomagać w pracy ojcu swemu, posiadaczowi małej, zresztą niezbyt prosperującej cegielni. Głównem zadaniem jego było: obracanie cegieł i ładowanie taczek gliną. Naukę szkolną pobierał Wanamaker przez krótki tylko czas. Mając lat 15 pracował w magazynie konfekcyjnym w Filadelfji i znalazł tam wówczas dwie — dla młodego człowieka najcenniejsze rzeczy: szefa, mającego dla niego prawdziwe wyrozumienie i — najzupełniej jemu odpowiadające zajęcie.

Ale, bo też ciałem i duszą był pracy swej oddany.

Klientela bardzo lubiała tego uprzejmego i młodego człowieka i ilekroć zauważono w składzie nieobecność jego, pytano: „Gdzie John?" Szef spostrzegł się dość wcześnie, co w młodzieńcu tym tkwiło. „Jest to najambitniejszy chłopiec, jakiego kiedykolwiek widziałem" — mawiał on prawie codziennie do żony swej. „Z pewnością kiedyś wyrośnie z niego wielki kupiec... ciągle posiada jakieś zamysły organizacyjne".

Zobaczymy niebawem, iż szef słuszne czynił przypuszczenia: John Wanamaker miał zaledwie 21 lat, kiedy, dzięki żelaznej dyscyplinie oraz wielkiemu zmysłowi oszczędności, zdołał zebrać sobie drobny kapitalik, wynoszący 2.000 dol. Za pieniądze te kupuje niebawem mały i skromny sklepik. Już dnia pierwszego obliczył swój dochód dzienny na przeszło 25 dol. Lecz następnego dnia poszedł i zużył je na ogłoszenia w pismach. Był on nieledwie pierwszym przedsiębiorcą, który ocenił wartość na szeroką skalę zakrojonej reklamy ogłoszeniowej i który pierwszy ją w życiu praktycznem stosował. Co do ogłoszeń ustalił stałe zasady, których wiernie się trzymał nawet później, gdy dawno sławę i znaczenie osiągnął. Także wszystkim swoim kierownikom działu reklam dawał, jako pouczenie, stale te złote zaiste reguły:

1) Nie pomieszczać ogłoszeń, jeżeli się nie jest w w możności wypełnić wynikłego stąd zobowiązania.

2) Należy na wszystko spoglądać ze stanowiska klienta.

3) Sprzedaży nigdy nie należy forsować na koszt konkurencji; rodzi to bowiem nieprzyjaźń, która wyrządza prawie tylko szkody.

Miał lat 23, gdy razu pewnego trafiło mu się osobliwe zdarzenie; wycisnęło ono zasadnicze piętno na całym sposobie późniejszego prowadzenia przezeń przedsiębiorstwa. Oto, pragnąc kupić matce swej, którą wysoko czcił i poważał, broszkę złotą, zajrzał do sklepu pewnego jubilera. Gdy już sobie jedną broszkę wybrał i sprzedawca mu ją wręczył, spostrzegł w oknie wystawnem inną, która wydawała się bardziej odpowiednią, niż codopiero kupiona. Udaje się więc z prośbą do właściciela sklepiku, by tenże zgodził się na zamianę. Lecz spotkał się ze stanowczą odmową z jego strony. Zamiana była wykluczona. To zastanowiło Wanamakera. Jubiler ów nie był zaś bynajmniej człowiekiem uderzająco nieuprzejmym, lecz stał jedynie na stanowisku, na jakiem stali wówczas wszyscy kupcy, a mianowicie, iż co do raz kupionego towaru zamiana stanowczo jest niedopuszczalna. Wanamaker przemyśliwał nad zajściem swojem i jeszcze tej samej nocy powziął myśl

Z DNIA.

BIGOS KONCESYJNY.

Wziąć 4 głowy kapuściane z parlamentu, 2 cebule sejmowe, 8 inwalidów wojennych zlekka sparciałych, 2 kilo kurzu po obradach, udusić to w protekcji, dodać dla gładkości kilka gramów pudru z posłanek opozycyjnych, 3 gramy soli prohibicyjnej, 2 nieskazitelnych antialkoholików. Wszystko razem podparować na ogniu Związku Inwalidzkiego — zaprawić ustawami socjalnemi i dla koloru czerwonego sztandaru komunizmu.

Wydawać porcjowo, za opłatą lub procentowo restauracjom. „Kulinar“.

PASZTET ANTIALKOHOLOWY.

4 działaczki komitetu, 3 wywydrzone posłanki, 6 adoratorów, 5 protektorów, 4 uncje zdrowego rozsądku, 2 gramy sprawiedliwości, 5 kilo odezw antialkoholowych, razem dobrze udusić w kotle partyjnym, ostudzić ze zrozumieniem, usiekać na maszynie państwowej, przetrzeć przez sito uzdrowienia ludzkości, ułożyć do form sejmowych, upiec na 6 obradach.

U w a g a: dla zapachu dodać powietrze z wentylatorów zagorzałych mówców. „Kulinar“.

CHŁODNIK PROHIBICYJNY.

Litr skonfidkowanej samogonki warszawskiej, 1 perskie oko, 4 lafirynty koszykowe, 5 zielonych pojęć sejmowych, 3 nowele, 15 rozporządzeń, 34 kary akcyzowe, razem zamieszać. Przy wydawaniu do chłodnika dodać lodu agitacyjnego. „Kulinar“.

KTO SIĘ URODZIŁ?

Dobrze wytresowany lokaj w zamożnym domu na wsi wprawił w nielada zdumienie proboszcza, który przybył powinszować kolatorom narodzin pierwszego dziecka:

Proboszcz: Cóż wam dał Pan Bóg, syna?

Służący: Nie! proszę księdza proboszcza.

Proboszcz: A! . . . . więc córka?

Służący: Nie proszę księdza proboszcza. . . .

Proboszcz osłupiał — a lokaj dodał z namaszczeniem: — Jaśnie państwu urodził się dziedzic. . .

„Kupiec“ 1908 r.

założenia wielkiego domu kupna, w którym, na wypadek niespodobania się, przyjmowano i wymienianoby raz zakupione przedmioty. Gdy plan swój przedłożył grupie wielkich kapitalistów, celem pozyskania tych ostatnich dla idei swej, wyśmiano go.

„Nie wyrzucamy pieniędzy naszych na podobną, nader śmiałą grę“ — brzmiała odpowiedź.

I już po upływie kilku dni wiedziało miasto całe, iż mały Wanamaker... podobno „zwarjował“. „Chce bankructwa...!“

Nikt bowiem naonczas nie wierzył, iżby przedsiębiorstwo, oparte na takich podstawach, mogło mieć jakiekolwiek szanse powodzenia! Przepowiadano natomiast Wanamakerowi zgubę, w razie, jeśli się odważy w ten sposób... „pieniądze wyrzucać“.

Lecz Wanamaker nie spoczął prędzej, aż jego pomysł — fantazja ujrzała realne kształty. Trzeba na to było jednak długiej jeszcze drogi... niejedne ponieść trudy... niejedną przezwyciężyć przeszkodę...

Wanamaker był nietylko „ustawodawcą“ jednolitych cen, lecz był on także tym, który pierwszy spoglądał na klientów swych nie — jako na zło konieczne. W kliencie swym widział on przyjaciela przedsiębiorstwa... Był on zarazem pierwszym bodaj kupcem, który zezwalał kupującym na oględziny sklepu bez najmniejszego przymusu kupna!

Po sześciu latach zaczął budowę pierwszego domu towarowego. A już wtedy nosił się z myślą, by dla pracowników swych szkoły pobudować. I tem również przeszedł współzawodników swych prawie o półwieku... Nawet dziś żaden zakład na kuli ziemskiej nie może współzawodniczyć co do urządzeń z dziełem zbudowanem przez Wanamakera. Obok szkoły, w której wychowywuje się personel na szybkich, uważnych i uprzejmych pracowników, posiadają zakłady Wanamakrowskie własny Uniwersytet handlowy.

Równolegle z wykształceniem teoretycznem i praktycznem idzie troska o rozwój cielesny pracowników. Codziennie rano odbywają się dla pracowników młodszych ćwiczenia gimnastyczne. To też zadecydowało o tem, że gdy Stany Zjednoczone A. P. stanęły w obliczu wojny, domy towarowe Wanamakera były w możności sformować oddział liczący 1500 ludzi, nietylko dobrze uzbrojonych, ale i najzupełniej wyszkolonych.

O godz. 9-tej, w chwili otwarcia sklepów, rozbrzmiewają z balkonu potężnego gmachu dźwięki fanfary. Następnie odbywa się zgórą pół godziny trwający koncert na organach, rozlegający się po wszystkich zakątkach olbrzymiej budowli. Muzyka ta przyciąga niezliczone tłumy publiczności.

Wanamakrowskie domy towarowe obliczone są pod każdym względem na wygodę pracowników i klienteli. W jednym z nich wisi na ścianie 6000 obrazów olejnych. Gmach posiada wielki podwórzec, ogrody z kwiatami, rozmównicę oraz liczny szereg takich urządzeń, które pobyt tamże czynią naprawdę przyjemnym.

Wszystkie te żądania klienteli, które dzisiaj rozumieją się „same przez się, poznał Wanamaker jako pierwszy i jako pierwszy u siebie zastosował.

Umarł mając lat 84; w roku 1922. Co się tyczy jego życia ściśle prywatnego, wybija się, jako cecha szczególna, niekłamana skromność. Uczęszczał co niedzielę na nabożeństwa kościelne. A była to dla niego konieczność biorąca źródło swoje z głębi duszy, a nie tylko z przyzwyczajenia się lub obłudy.

I w innych sprawach był Wanamaker człowiekiem prostym i skromnym, który dla siebie nic lub niewiele chciał i pragnął, zaś bliźnim swoim radby nieba był przychylił.

Gdy pożegnał się ze światem, pracownicy jego mawiali głośno i otwarcie przed światem całym: „Straciliśmy najlepszego ojca naszego...“ Aliquis.

który przyjęto bez zmian. Prezes, p. Smoniewski, zakomunikował następnie, iż Centralny Zarząd Restauratorów postanowił wytoczyć proces do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przeciwko odebraniu koncesyj, powołując się na ustawę, że nie wolno żadnego obywatela wywłaszczać z majątku, bez żadnego odszkodowania. W tej sprawie prezes odczytał list głównego Zarządu Restauratorów z Poznania. Następnie omówiono szerzej kwestję ukazania się nowego kalendarza fachowego „Domu Gościnnego" na rok 1927, poczem p. prezes przypomina członkom o złożeniu deklaracji o podatku obrotowym za rok 1926; termin składania upływa z dniem 15 lutego.

Po 5-minutowej przerwie przystąpiono do Walnego Zebrania. — Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie dotychczasowego prezesa p. Smoniewskiego, na sekretarza p. Kowalskiego, na ławników pp. Muszyńskiego i Aulicha. Następnie odczytano protokół z ostatniego walnego zebrania, który przyjęto bez zmian. Jak z protokółu owego wynika, zarząd pracował bardzo ruchliwie ku dobru naszego towarzystwa, za co należy mu się zupełne uznanie. Następnie zdał skarbnik sprawozdanie ze stanu kasy. Skarbnik podał do wiadomości zebranym, że dochodu w roku ubiegłym było zł 589,— saldo z roku 1925 zł. 29,25, czyli razem zł. 618,25. Rozchód zaś wynosi zł 391,40, pozostaje gotówki zł. 226,85, do tego dochodzi gotówka w Banku zł 201,60, pozostaje zatem na czysto na rok 1927 razem zł **428,45.**

Rewizorowie kasy udzielili pokwitowania za zgodność rachunków, kwitów, p. przewodniczący dziękuje sekretarzowi i skarbnikowi w jednej osobie, p. Kowalskiemu, za Jego gorliwą pracę i prosi obecnych pp. członków o uznanie Jego pracy przez powstanie.

Po małej dyskusji przystąpiono do najważniejszego punktu obrad t. j. do wyboru nowego zarządu. I tak prezesem wybrano ponownie p. Smoniewskiego, zastępcą prezesa p. Muszyńskiego, sekretarzem i skarbnikiem ponownie p. Kowalskiego, zastępcą sekretarza i skarbnika ponownie p. Piątkowskiego. Ławnikami zostali wybrani pp. Aulich i Janowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Osiński i Muszyński. — Nadmienia się, iż powyższy zarząd wybrano jednogłośnie i ku zupełnemu zadowoleniu członków. W wolnych głosach przemawiało kilku z obecnych pp. członków, którzy stawiali różne pytania do zarządu, na co dano im odpowiednie wyjaśnienia. Po wyczerpanym temacie porządku obrad p. przewodniczący solwował walne Zebranie o godzinie 7 hasłem „Cześć!"

B. Kowalski, sekretarz.

Berlin się bawi...

Berliński „Bockbierfest". — Zabawa w „Neue Welt". — Czego się nie premjuje? — Czarny „bock" i biała rzodkiew. — Wesoły nastrój.

Dorocznym zwyczajem w czasie od dnia 1-go stycznia do 15 lutego w Berlinie dozwolony jest policyjnie wyszynk piwa ciężkiego i czarnego, zwanego „bock".

Z racji tej wszystkie piwiarnie berlińskie urządzają zabawy, polegające na tem, iż przy hałaśliwych dźwiękach mniej lub więcej oryginalnej orkiestry bawarskiej publiczność kosumuje nieprawdopodobne ilości tegoż „bocka". Zabawa taka trwa od wczesnego wieczora do późnej godziny policyjnej, oznaczonej na trzecią po północy. W „Bockbierfestach" biorą udział nietylko sfery niższe, ale również zamożne mieszczaństwo i inteligencja. Nie obserwuje się jednak zbratania stanów przy kuflu piwa, ponieważ każde kółko bawi się oddzielnie. O zabawach tych informuje nader szczegółowo berliński korespondent „Kurjera Poznańskiego" w numerze 47 tegoż dziennika.

Cóż się dowiadujemy?

Otóż rajem berlińskiego gminu jest olbrzymi gmach piwiarni „Neue Welt" w dzielnicy Hasenheide, dawniejszym Rixdorfie. „Betrieb" ten, mieszczący 8—10 tys. osób, daje właściwy pogląd na istotę berlińskiego „Bockbierfest'u" ze wszystkiemi jego naturalnemi przejawami.

W „Neue Welt" najlepsza jest zabawa we czwartki, soboty i niedziele. Płeć piękna rekrutuje się z pokojówek i kucharek całego Berlina, mających w tym dniu wychodne oraz z panien sklepowych wielkich domów towarowych. Kawalerów dostarczają fabryki, warsztaty i rzeźnie. Nie brak również całych rodzin rzemieślniczych z gromadkami dzieci, pijących piwo z kufla ojca lub matki. W podane powyżej dnie prezentuje się gościom specjalne atrakcje w rodzaju pieczenia wołu na rożnie o grubości przedramienia i urządza konkursy z pieniężnemi nagrodami (od 10—50 marek) na mniejsze usteczka kobiece i największy nos męski lub na najmniej zewnętrznie dobraną parę: ona ma być bardzo chuda i wysoka, on zaś gruby i niski. Śmiech i hałas przy tych konkursach łatwo sobie wyobrazić, jeżeli się wie, że w gimnastycznych wprost salach piwiarni „Neue Welt" mieści się do 10 tysięcy osób. Wszystkie sale są tak wysokie, że poustawiane są w nich prawdziwe, wielkie sosny, na których pniach ulokowano przy wierzchołku pluszowe małpy. Ściany ozdabia panorama Alp bawarskich. Na galerjach i balkonach kwitną róże i białą drzewa owocowe, zaś u spodu widnieją domorosłe malowidła z życia alpejskich górali. Nad wszystkiem wiją się girlandy z chojny, przetykane wstęgami i chorągwiami o barwach bawarskich, niebiesko-białych. Przygrywa coś pięć orkiestr, przeważnie instrumenty dęte.

W sali pierwszej siedzą rodziny . Na głowach papierowe czapki, w rękach kamienne kufle. Służba w czerwonych kamizelkach i białych rękawach koszul roznosi niezmordowanie pożądliwie pitego „bocka". Mniejwięcej co dziesięć minut orkiestra, wśród ogólnej wrzawy, intonuje: „Ein Pro-sit, ein Pro-oo-sit der Gemütlichkeit!", poczem na komendę „eins, zwei, drei, prost g'suffa!" publiczność wypróżnia kufle.

Przez przejścia, zatłoczone pijanemi parami, dostać się można z trudem do sali „balowej“, gdzie bawi się młodzież. Przy ostrych dźwiękach muzyki tańczy przynajmniej kilkaset par. Krótkie sukienki dziewczyn ukazują „jedwabne“, tanie pończochy. Panowie zwracają na siebie uwagę bujnym porostem włosów i niemożliwemi kołnierzykami. Pomiędzy jednym a drugim tańcem wraca się do stolika i pije „bocka“. Kobiety zrazu nie ustępują w piciu mężczyznom, później jednak pochylają się na drewniane blaty stołów. Ton rozmów i flirtu staje się mocno niewybredny. Powoli coraz to mniej tańczących, a coraz to więcej czułych par w zacisznych altankach i krużgankach. Jak twierdzą starzy i doświadczeni berlińczycy, na „Bockbierfest‘ach“ w „Neue Welt“ kojarzy się codziennie przynajmniej dziesięć małżeństw.

* * *

Tak bawi się Berlin na przedmieściach w sezonie wysoko-procentowego „bocka“.

W śródmiejskich piwiarniach stoły mają częściej bawełniane serwety. Na ścianach minjaturowe Alpy z nieodzownem „Alpenglühen“, imitowanem przez czerwone żarówki. Dekorację uzupełniają chorągwie bawarskie, góralskie stroje służby, tace z białą rzodkwią i czerwone policzki biesiadników. Muzyka gra niestrudzenie, podobnie publiczność niestrudzenie pije „bocka“. Powietrze ciężkie i nieprzejrzyste od dymu cygar i papierosów. Przy dużych stołach wszyscy się znają: jeden przepija do drugiego, zaś kelnerzy znaczą wypite kufle kreskami na tekturowych podstawkach.

Radość jest ogólna. Każdego nowo przybyłego wita się przeciągłym okrzykiem „aaaaaa!“, pijąc jego zdrowie. Mimo zupełnego braku miejsca, każdy usuwa chętnie stołka, żeby spragnieni goście dostali się do kufla. Oprócz piwa, rzodkwi i obwarzaków ma się przed sobą zeszyt z tekstem różnych pieśni, wspólnie wyśpiewywanych. Po kilku „bock‘ach“ niemiecki „Stimmung“ dochodzi do zenitu. Chociaż stolik jest przy stoliku i krzesło przy krześle, ludziom zachciewa się tańczyć. Wystarcza kilka piędzi miejsca i skoczna melodja, żeby poważne matrony i siwi panowie nie usiedzieli spokojnie. Cóż mówić dopiero o młodzieży, która tańczyłaby nawet na stołach, gdyby było tam miejsce!

Po godzinie pierwszej w nocy zabawa słabnie. Biesiadnicy stają się ociężali. Matki, żony i siostry nawołują do powrotu, przy stolikach powstaje ruch, kelnerzy zliczają dwucyfrowe ilości wypitych kufli, muzyka gra pożegnalnego marsza, kobiety szukają parasolek, panowie radują się, odnajdując zmięty kapelusz.

Piwiarnia opróżnia się powoli. „Bockbierfest“ ma się ku końcowi.

Jak przedstawia się sprawa wyżywienia ludności?

Zamknięcie granicy dla wywozu zboża konieczne.

Znakomity statystyk polski, Edward Szturm de Sztrem, naczelnik wydziału statystyki rolnej w Głównym Urzędzie Statystycznym, w ostatnim numerze „Przeglądu Gospodarczego“ przedstawił nam cyfry bilansu zbożowego na bieżący rok gospodarczy.

Z cyfr tych wynika, że — zakładając normalną konsumcję zboża — mieliśmy w tym roku od samego początku deficyt w pszenicy w wysokości 78.000 ton. Po uwzględnieniu wywozu pszenicy od 1 sierpnia do końca grudnia roku ubiegłego w wysokości 17.000 ton, ogólny deficyt pszenicy wynosiłby obecnie około 95.000 ton. Ponieważ jednak ze względu na zubożenie ludności konsumcja pszenicy w roku tym niewątpliwie spadła, możemy śmiało rzeczywisty deficyt na czas do przyszłych zbiorów obliczyć najwyżej na 70.000 ton. Gdybyśmy całą tę ilość sprowadzili do Polski, to, przeliczając ją po cenie 5.8 dolarów za 100 kg. — cena zboża na rynku światowym ma obecnie tendencję stałą — otrzymamy około 4 miljonów dolarów, które musielibyśmy zapłacić za import pszenicy.

Co do żyta, tego podstawowego artykułu zbożowego, to w chwili obecnej deficytu jeszcze nie mamy. Produkcja tegoroczna dała nam nadwyżkę żyta ponad normalną konsumcję w wysokości około 95.000 ton. Ponieważ jednak wywieźliśmy po zbiorach już około 80.000 ton, a więc mielibyśmy jeszcze bardzo skromną nadwyżkę około 15.000 ton. Jednakże ze względu na deficyt pszenicy, który działa potęgująco na konsumcję żyta, musimy przyjąć, że w chwili obecnej nie mamy już żadnej nadwyżki żyta, ale nie mamy także i deficytu.

Gdybyśmy więc odrazu zamknęli granice dla wywozu zboża, to katastrofy drożyźnianej nie będzie, nie będzie wielkiego przywozu zboża czy mąki, nie będzie ujemnego oddziaływania na bilans płatniczy i na kurs złotego.

Zasadniczo należałoby wystrzegać się polityki sztucznego obniżania poziomu cen płodów rolniczych. Polityka taka byłaby dla rolnictwa szkodliwa, zahamowałaby proces jego intensyfikacji, obniżyłaby poziom produkcji i kultury rolnej. Rolnik winien mieć zasadniczo wolny dostęp do rynków światowych i wolność zużytkowania swych produktów w kraju czy zagranicą zależnie od swego uznania. Jedynie wówczas wkładać on będzie więcej pracy i kapitału w swój warsztat, jeśli ma pewność, że będzie mógł korzystać także i z dobrej konjunktury na rynku światowym.

Jednakże w chwili obecnej postulat wolnego handlu zbożowego musi doznać pewnych ograniczeń ze względu na to, że warunki tego handlu są w dużym stopniu nienormalne, brak mu organizacji, kapitału i należytego kierownictwa, tak, że pozostawienie mu całkowitej swobody może w latach nieurodzaju przynieść poważne szkody nietylko krajowi, ale także i samemu rolnictwu.

Wiadomo, że w bieżącym roku gospodarczym wywoziliśmy pszenicę, jakkolwiek z góry pewnem było, że będziemy musieli parę miesięcy potem z powrotem ją sprowadzać do kraju. Wywoziliśmy po cenach znacznie niższych od tych, które obecnie zmuszeni jesteśmy płacić importerom zagranicznym. Wynika z tego, że straty poniósł nietylko kraj, ale i rolnik. W okresie nieurodzaju, gdy w kraju niema nadwyżki zbożowej, wywóz zboża jest efektywną stratą dla rolnika, bo gdyby rolnik, zamiast eksportować, przetrzymał zboże w kraju na czas późniejszy, na przednówek, to zyskałby na tem więcej, niż na eksporcie forsowanym tuż po żniwach. W przeciwnym razie rolnik nie skorzysta z wyjątkowej konjunktury zwyżkowej przednówka, natomiast skorzysta z niej obcy importer. Innemi słowy, rolnik polski wywoził zboże po cenach niskich, a importer zagraniczny przywozić będzie do nas, często to samo zboże, po cenach wysokich.

Taka polityka jest więc szkodliwa nietylko dla kraju jako całości, nietylko utrudnia wyżywienie szerokich rzesz ludności, ale szkodliwą jest także i dla sprawy intensyfikacji produkcji rolnej.

Gdybyśmy mieli normalny, dobrze funkcjonujący apa-

rał handlu zbożowego, zaopatrzony w dostateczne kapitały, kierowany przez grupy finansowe dobrze zorjentowane w sytuacji, to regulowanie importu i eksportu rolnego przez państwo byłoby niepotrzebne. Handel zbożowy zrobiłby to samo we własnym interesie. W okresach nieurodzaju kupowałby zboże od rolników po zbiorach, a zamiast eksportować zagranicę, magazynowałby je na czas do przednówka, bo zrobiłby na tem lepszy interes. Niestety, handel zbożowy w Polsce jest pozbawiony większych kapitałów, zdezorganizowany i nie można liczyć na sprawne działanie jego aparatu.

Dlatego rząd sam musi myśleć o wyżywieniu ludności. Musi zapewnić rolnikowi polskiemu, a nie obcemu importerowi korzystanie z wyjątkowej konjunktury zbożowej w kraju. Dlatego właśnie zamknięcie granicy dla wywozu zboża drogą odpowiednich opłat wywozowych już w chwili obecnej ma wielce doniosłe znaczenie gospodarcze. **F. Z.**

W sprawie clenia herbaty.

Nowe rozporządzenie w sprawie clenia herbaty według wagi netto, przyjęte zostało przez niektórych jako podwyżka cła, a co zatem idzie, jako czynnik, który powinien wywołać podrożenie tego artykułu pierwszej potrzeby. Wymieniano już nawet cyfry, że ponieważ cło podniesione zostało o 33% — to herbata podrożeje o 8 do 9%. Tymczasem nowe cło, wynoszące 450 zł za 100 kg. netto i 500 zł w opakowaniu detalicznem netto za 100 kg. w opakowaniu detalicznem netto za 100 kg. z potrąceniem tary 13%—20%, wykazuje podwyżkę ceny najwyżej o 2% w stosunku do starego cła — zł 370 od wagi brutto. Jest to tak nieznaczna podwyżka na 1 kg., wynosząca 25—50 groszy — że nie można jej brać poważnie w rachubę, i o zwyżce nie może być mowy w handlu detalicznym.

Natomiast obecny system clenia herbaty przynosi bezwątpienia znaczne korzyści krajowym hurtowniom i pakowniom herbaty. Z jednej strony bowiem przy starej taryfie Gdańszczanie mieli pewne przywileje, potrafili bowiem unikać clenia od wagi brutto — a obecnie będą traktowani według ogólnych reguł; z drugiej strony stan dotychczasowy pozwalał na przenikanie na rynek wewnętrzny pakowanej (nawet w bardzo małych paczkach) herbaty firm zagranicznych — co podważało w znacznej mierze istnienie krajowych hurtowni i pakowni. Były nawet wypadki — że firmy warszawskie przeprowadzały pakowanie towaru w Londynie — i taki towar z odpowiednią „wzmianką" na blaszance, czy papierze, zjawiał się w Warszawie. (s)

Ruch przetworów owocowych i warzywnych w stolicy.

Sezon obecny na rynku przetworów owocowych i warzywnych odznacza się brakiem towaru przy dużem zapotrzebowaniu. Owocowych przetworów szczególniej tańszych, takich jak marmelady i powidła przyrządzanych na sposób angielski, brak zupełnie na rynku, co szczególniej da się odczuć przy zbliżającym się poście. Fabryki warszawskie w roku tym zupełnie wstrzymały produkcję, ograniczając ją tylko do rozmiarów potrzeb własnych dla własnej dalszej przeróbki; rok ubiegły bowiem w dziale tym przyniósł straty, przetwory owocowe trzeba było sprowadzać niżej kosztów produkcji, to też w tym roku jedynie fabryki prowincjonalne, a częściowo gdańskie zaopatrują rynek warszawski — który mimo mniejszej siły nabywczej ludności — bądź co bądź przedstawia poważne zapotrzebowanie. To też na rynku tutejszym daje się odczuwać brak już nietylko takiego masowego artykułu jak marmelada, powidła — ale nawet jamy i kompoty wyczerpują się w składach.

Ceny loco skład za kompoty w puszkach za 1 kg: agrest zł 2,20, brzoskwinie 2,10, wiśnie i czereśnie zł 2,50—2,90, morele połówki 4,00, 2,80—3,50, gruszki 2,30.

Konserwy warzywne są w większym wyborze niż owocowe, z wyjątkiem szparagów, których brak. Fabryki krajowe narzekają w dalszym ciągu na konkurencję pomidorów italskich — które, aby uniknąć zakazu przywozowego — sprowadzane zostają w beczkach w postaci pulpy i następnie pudełkowane.

Ceny za 1 kg w puszkach wynoszą: groszek zielony zł 3,40—2,80, gorszy 1,70, marchewka 1,30—1,00, fasola zielona 1.15—1,80, fasolka Haricot 2,30, kalarepka 1,10, szpinak purée 1.80, kalafiory 2,00, pomidory powidełka 2,50—2,30. Warunki płatności weksle do 1½ miesiąca. —aw—

Nieurodzaj winogron we Francji.

Wyniki winobrania we Francji w r. 1926 przeszły wszelkie oczekiwania. Dawno już przepowiadano zły urodzaj, ale cyfry ostateczne są gorsze od najbardziej pesymistycznych przewidywań. Oficjalne dane, ogłoszone w „Journal Officiel", dają obraz następujący:

Obszar.	1926 Zapasy.	Zbiór.	Razem.	w tys. hektol. 1925 Zapasy.	Zbiór	Razem.
Francja	3 268	43 832	47 100	4.658	62.411	67.069
Alzacja i Lotaryngja . .	61	265	346	123	366	478
Algier	103	8,379	8,482	150	12 356	12,516
	3 432	52 496	55,928	4,931	75 133	80.031

Zbiór tegoroczny sięga zaledwie 69,9 proc. zbioru z r. 1925. Zmniejszenie obszarów zasiewów przypisać należy doskonałym zbiorom z kilku ostatnich lat. Nadmiar produkcji spowodował trwały spadek cen, co oddziałało z kolei na zwężenie obszarów plantacji, obecny niedobór wywołał zwyżkę cen, które są już prawie 100 proc. wyższe od cen w zeszłym roku, rozumie się na wino świeże. Zły urodzaj nie będzie miał zbyt przykrych skutków dla Francji, gdyż spożycie win jest niesłychanie elastyczne i zależnie od cen wahać się może o 20 — 30 proc. Zjawisko to wpłynie w każdym razie na powiększenie drożyzny życia.

Nieurodzaj dotknął najbardziej wina wyższ. gatunków.

Jeszcze tylko

przez krótki czas

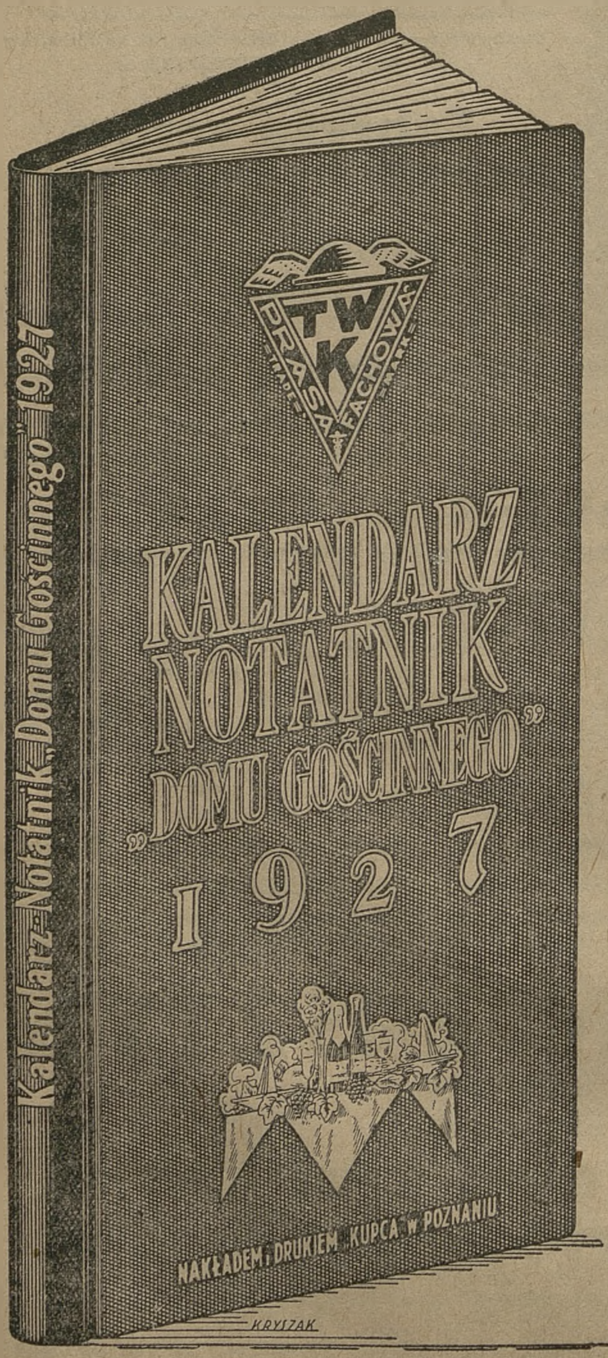
będziemy mogli dostarczać

Kalendarzy Fachowych na rok 1927.

Treść niezwykle wszechstronna! Oprócz kalendarjum i notatnika kupieckiego do 31 marca 1928 r. włącznie — zawiera nasz Kalendarz Fachowy obszernie i wyczerpująco opracowane Vademecum prawne, handlowe, podatkowe i celne.

Specjalny Dział Trzeci przeznaczyliśmy na rady i wskazówki ściśle techniczno-fachowe.

Porównaj fakcimile strony 289!



(około 1/4 wielkości naturalnej)

DZIAŁ TRZECI

Z WIEDZY

DLA

PRAKTYKI

Tablice i Wiadomości

niezbędne w podręcznej praktyce fabrycznej i laboratoryjnej

1. *Spirytus, wódki, likiery*
2. *Wina gronowe*
3. *Wina owocowe*
4. *Piwo, Wody Mineralne, Soki i Syropy*
5. *Z Kulinarstwa*
6. *Dla Cukierni*
7. *Walka ze szkodnikami*
8. *Przepisy dla codziennej praktyki podręcznej*
9. *Postępy w technice gospodnio-restauracyjnej*



Lustrzan — Galowit.

W ostatnim czasie ukazał się w handlu doskonały i bezkonkurencyjny środek do czyszczenia rur aparatów od piwa pod wyżej wspomnianą nazwą. Ze względu na wypróbowaną dobroć swą zyskał od razu wielkie wzięcie. Preparat ten, jak dobry, tak i tani (pudełko kosztuje tylko 1 zł, 6 pudełek — 5 zł, dla zbiorowych zamówień — 10 procent rabatu) wytwarza **Laboratorjum techniczne w Grudziądzu,** ręcząc za jego skuteczną działalność bez pomocy szczoteczek. Dla stwierdzenia tych zalet „Galowitu" przez niewierzących, odsyłamy ich do ogłoszenia wym. firmy, umieszczonego w niniejszym nr. „Domu Gościnnego", w którem są przytoczone urywki listów poważnych klientów, jakimi są Prezes Zw. Restauratorów w Grudziądzu i właściciel Restauracji Dworcowej — tamże. Wymienieni orzekają jednomyślnie, że „Galowit" w użyciu jest doskonały oraz w niczem nie ustępuje dotychczas używanemu niemieckiemu „Illowit'owi".

Z tych więc względów nowy środek — „Galowit" — polecamy wszystkim zainteresowanym, w szczególności zaś pp. Restauratorom, jako niezrównany preparat do czyszczenia rur aparatów do piwa, który, posiadając dwie cenne zalety: skuteczność działania oraz taniość, w krótkim czasie powinien całkowicie wyrugować importowany do nas wytwór niemiecki. Bliższych informacyj udziela oraz zamówienia przyjmuje „Lustrzan", Laboratorjum techniczne — Grudziądz.

Z wiedzy dla praktyki

Sposób sporządzenia wina.

Jabłka nieobierane, zdrowe przepuścić przez maszynkę do mięsa lub potłuc na miazgę, włożyć do worka płócien, nego (jak na ser) i wycisnąć dobrze rękoma, następnie przycisnąć kamieniem. Miazgę pozostałą przelać wodą i wycisnąć dobrze rękoma, następnie przycisnąć kamieniem. Miazgę pozostałą przelać wodą i jeszcze raz wycisnąć. Na jeden litr wyciśniętego z jabłek moszczu, dać 1 litr wody (tę wodę, którą się miazgę z jabłek przelało) na każdy litr mieszaniny daje się 30—40 dekagramów cukru. Jeśli się robi wino w beczce, to musi być ona czysto parzona, wysiarkowana, a po siarkowaniu płukana gotującą wodą. Duża butla szklana o wązkiej szyjce musi być również nadzwyczajnie czysto wymyta i wypłukana alkoholem. Moszcz daje się do butli, dodaje się cukru (cukier można zagotować na syrop), zatkać watą i zostawić w czystem suchem miejscu o 16° C. do fermentowania w świetle na 1—3 miesięcy.

Gdy fermentować przestanie i męty opadną na dno, a wino się sklaruje, ściąga się je zapomocą węża gumowego, zanurzonego w beczce lub butli z winien, tylko do takiej głębokości by osadu nie zmącić, zaś drugim końcem ssane wino zlać do butelek czysto wymytych. Gdyby wino było trochę mętne wskutek przelewania, filtrować przez bibułę. Zakorkować nowemi gotowanemi korkami i zalakować. Flaszki układać w suchej jasnej piwnicy na piasku. (Flaszki nie stawiać, a ułożyć). Zrobić wino nie trudno, a dobroć jego zależy od czystości przy robieniu, fermentowaniu i przelewaniu. Wino z jabłek dobrze sporządzone nie różni się od win zagranicznych. **Rolnik.**

Jak przechowywać lód?

Ażeby przechować lód w małych ilościach, należy przy pomocy młotką rozbić go, poprzednio umieściwszy między dwiema warstwami mocnego sukna. Następnie doniczkę nieglazurowaną, mniejwięcej jedno — do dwulitrową, stawia się na porcelanowym talerzu. Doniczkę obwiązuje się kawałkiem białej flaneli w ten sposób, ażeby tworząc formę lejkowatą, nie dotykała wewnętrznej części dna doniczki. W tym lejku flanelowym można lód pozostawić całemi dniami.

Proszek na lody kremowe.

Dla spreparowania proszku na lody kremowe praktycznym jest następujący przepis: Skrobi i cukru po 30 gr., proszku żelatynowego 4 gr., esencji migdałowej i waniljowej po 10 kropli, farby acooranowej — dowoli. Te części składowe należy dobrze wymieszać i zagotować w 7½ litrze mleka nieodtłuszczanego. Po otsygnięciu stawia się na lodzie, Stosownie do żądanego kremu, można wybrać inną farbę, czy perfumy.

Ważne zmiany w przemyśle spirytusowym.

Niebawem Rada Ministrów załatwi kilka spraw, mających doniosłe znaczenie tak dla przemysłu spirytusowego, jak i dla skarbu państwa. Otóż przedewszystkiem Rada Ministrów w związku z nowelą do ustawy o monopolu spirytusowym — zadecyduje sprawę scentralizowania wywozu spirytusu w rękach jednej wielkiej organizacji gorzelniczej, aby w ten sposób położyć kres wzajemnej konkurencji między eksporterami spirytusu, która narażała tak skarb i przemysł na poważne straty. Wskutek tej konkurencji Polska nie mogła wykorzystać nigdy konjunktury eksportowej dla spirytusu.

Pozatem ma być zdecydowana zniżka ceny spirytusu na wyrób wódek gatunkowych, gdyż dzisiejsza 25% nadwyżka ponad cenę kalkulowana dla Monopolu na wyrób wódek czystych, jest za wysoka i podważa podstawy tak ważnego i rozwiniętego u nas przemysłu przetwórczego jak produkcja wódek.

Z karty żałobnej

Śp. **Karol Plikat** zasnął w Bogu dnia 30 stycznia br. o godzinie 10 przedpołudniem po krótkich lecz ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 60. Zmarły był długoletnim członkiem Związku Restauratorów na miasto Grudziądz i okolicę i wzorowym współpracownikiem. Cześć jego pamięci.

* * *

Śp. **Hermann Zeblin** zmarł w Bogu opatrzony św. sakramentami dnia 31-go stycznia br. o godz. 11-tej przed południem, po krótkich i ciężkich cierpieniach w 52 roku życia. W zmarłym Związek Restauratorów na miasto Grudziądz i okolicę traci długoletniego i dawniejszego członka zarządu, jak i współzałożyciela Pomorskiego Związku Restauratorów. Cześć jego pamięci!

WARUNKI DLA INSERENTÓW I ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. W Gdańsku te same ceny w guldenach. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje inna taryfa. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań. Przy wszelkich kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy w Poznaniu. Na wypadek zwłoki lub skargi sądowej, wszelkie rabaty odpadają. — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 200-019.